**„MAGDALENKA” – 20. rocznica**

**Transkrypcja podcastu**

[00:00:00 podkład muzyczny, mł. insp. Krzysztof Sowiński] Pierwszy huk wybuchu… pierwsze krzyki… pierwsze strzały…. kto gdzie mniej więcej leżał… w którym miejscu upadały granaty… gdzie ciągnęliśmy kolegów… - to jest coś, co stoi że tak powiem przed oczami.

Każdy z nas jest człowiekiem przede wszystkim, potem jest komandosem. Każdy z nas czuł strach! Ktoś, kto się nie boi… no, to jest zagrożeniem dla nas wszystkich.

[00:00:28 podkład muzyczny, mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] Z kolegą, z Krzysztofem, trafiliśmy właśnie na te najniebezpieczniejsze lata. Także my te właśnie gangi żeśmy wspólnie rozbijali.

Dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą, także trzeba zawsze walczyć do końca.

Chyba urodziłem się z karabinem w ręku, bo ja od dziecka chciałem być komandosem, także marzenie się spełniło.

[00:01:00 podkład muzyczny, Patrycja Długoń] Patrycja Długoń, zapraszam na kolejny podcast polskiej Policji. Tym razem poruszymy temat akcji w Magdalence, uznawanej za najbardziej dramatyczne wydarzenie w całej historii policyjnych jednostek specjalnych. Uczestnicy tej akcji - młodszy inspektor Krzysztof Sowiński, obecnie zastępca dowódcy Centralnego Pododdziału Kontrterrorystycznego Policji „BOA” oraz młodszy inspektor w stanie spoczynku Andrzej „Pułko” Kuczyński - odwiedzili nasze studio szóstego marca, zaraz po zakończeniu oficjalnych uroczystości, które zorganizowano dokładnie w dwudziestą rocznicę tragicznych zdarzeń w podwarszawskiej Magdalence.

[00:01:39 mł. insp. Krzysztof Sowiński] Kilkadziesiąt minut temu, około godziny, zakończyły się główne obchody w jednostce u nas. Razem z gośćmi tutaj w imieniu ministra MSWiA był wiceminister - minister Wąsik. Oczywiście Komendanta Głównego reprezentował zastępca komendanta - inspektor Roman Kuster. Oraz mieliśmy zaszczyt gościć Komendanta CBŚP - nadinspektora Pawła Półtorzyckiego. Był również reprezentujący Komendę Stołeczną inspektor Tomasz Znajdek. Więc jak najbardziej uroczystość była reprezentowana przez znamienitych gości, ale przede wszystkim przez funkcjonariuszy, jak i emerytów, którzy brali udział częściowo w tych wydarzeniach 20 lat temu, jak również tych, którzy tworzyli kor tej jednostki od samego początku. Także główne uroczystości za nami, jak najbardziej… Idziemy cały czas do przodu.

[00:02:26 mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] I chciałbym jeszcze wspomnieć o nocnych obchodach, które jak co roku właśnie w miejscu, gdzie zginął nasz kolega „Kaczor”, spotykamy się z całą jednostką CPKP „BOA” oraz emerytami i tymi, którzy walczyli w tych tragicznych wydarzeniach w Magdalence.

[00:02:44 Patrycja Długoń] Zginęło dwóch funkcjonariuszy w akcji w Magdalence: podkomisarz Dariusz Marciniak „Kaczor” i komisarz Marian Szczucki, „Maniek”. Jak ich wspominacie?

[00:02:57 mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] Ja wspominam bardzo dobrze. No, to znakomici, znakomicie wyszkoleni komandosi i oprócz tego super koledzy, także no… wielka strata dla jednostki i dla całej polskiej Policji.

[00:03:08 mł. insp. Krzysztof Sowiński] No ja pamiętam „Mańka”, jako młody funkcjonariusz, człowieka, który zawsze był cichy, ale wszyscy wiedzieli o nim, że to jest dusza człowiek i skarbnica wiedzy. On nigdy się nigdzie nie śpieszył, ale kiedykolwiek mieliśmy możliwość, jako młodzi funkcjonariusze wtedy, możliwość wspólnie ćwiczyć czy odbierać jakąś wiedzę od niego, to zawsze wiedzieliśmy, że to będzie wytłumaczone od A do Z w sposób bardzo merytoryczny. I tutaj „Mańka” zawsze wspominam przynajmniej w tej kwestii, jako bardzo spokojnego i bardzo, bardzo, bardzo doświadczonego funkcjonariusza. Jeśli chodzi o „Kaczora”, to był kolega z wydziału kolejnego. Zawsze żeśmy gdzieś tam się przecinali na zajęciach, przecinaliśmy się gdzieś tam na treningach wspólnych. No, akurat z tego wieczora pamiętam, bo siedziałem naprzeciwko „Kaczora” przy odprawie i pamiętam, że nie wiem dlaczego, ale przez dłuższy moment zwracałem na niego uwagę. Pamiętam, że on miał jakieś uwagi podczas odprawy do ewentualnie prowadzonych działań, w jaki sposób i tak dalej. I to mi właśnie utkwiło. Potem, kiedy sobie przypomniałem, że nie wiem dlaczego, ale akurat na „Kaczora” zwracałem jakoś szczególnie uwagę. No i to mi zostało chyba tak i zostanie prawdopodobnie do końca życia - ten widok jego na odprawie.

[00:04:19 Patrycja Długoń] Oni się wspinali, prawda?

[00:04:22 mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] Tak obydwaj byli - jeżeli chodzi o tak zwaną „wysokościówkę”, bo to słownictwo nasze - jeden i drugi byli naprawdę fachowcami bardzo dobrymi, jeśli chodzi o sprawy i nie tylko wysokościowe.

[00:04:34 mł. insp. Krzysztof Sowiński] To trzeba przyznać: gdziekolwiek reprezentowali jednostkę, to zawsze przywozili trofea, także ta ich wiedza była zawsze potwierdzana jakimiś osiągnięciami na niwie tutaj między jednostkami, ale również między jednostkami różnych resortów. Więc tutaj na pewno to byli ludzie, do których… To jest to niepowetowana strata, jeśli chodzi o doświadczenie i wiedzę.

[00:04:55 Patrycja Długoń] Koniec lat dziewięćdziesiątych i początek lat dwutysięcznych to była zupełnie inna sytuacja, jeżeli chodzi o przestępczość, szczególnie przestępczość zorganizowaną - w Polsce. Bardzo trudne lata. Jak to wy widzieliście wtedy, a jak na to patrzycie dzisiaj?

[00:05:17 mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] No myślę, że z kolegą, z Krzysztofem trafiliśmy właśnie na te najniebezpieczniejsze lata, żeśmy byli świadkami walki właśnie z…

[00:05:17 Patrycja Długoń] …z gangami…

[00:05:27 mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] …gangami, z mafiami różnymi, także… pruszkowska, wołomińska, żoliborska, nowodworska, także my te właśnie gangi żeśmy wspólnie rozbijali.

[00:05:38 Patrycja Długoń] Jak pamiętacie tamten dzień? Był przełom 5 i 6 marca, podobnie pewnie pogoda wyglądała niż… jak wtedy, prawda? Też trochę było śniegu.

[00:05:50 mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] Tak, trochę śniegu było więcej, ale mówię, że jeżeli chodzi o ogólnie warunki - to były… to były podobne. Także też był mróz i śnieżna noc.

[00:06:01 Patrycja Długoń] I odprawę mieliście po południem?

[00:06:02 mł. insp. Krzysztof Sowiński] Nie, odprawa odbyła się około… no, mniej więcej jeśli kojarzę około dziesiątej w nocy. Mieliśmy odprawę w Komendzie Stołecznej Policji i tam podejmowane były decyzje przez panią naczelnik, wtedy Grażynę Biskupską, jak również dowodzących z ramienia od nas z jednostki - tak tutaj właśnie „Mańka” między innymi, jak i naczelnika Birka, który był moim dowódcą wtedy w sekcji bojowej drugiej. I pamiętam, że no spędziliśmy jakiś czas na korytarzach Komendy Stołecznej, przygotowując się do tych działań. Domyślaliśmy się, że będzie coś naprawdę ciekawego, gdyż no ta odprawa no przyciągała się i ta wiedza, która była nam przekazywana, ona się powiększała, że tak powiem, z minuty na minutę. Aczkolwiek też nie do końca było wiadomo jeszcze w jaki sposób będziemy działali. No i ostatecznie, kiedy doszło do tej głównej odprawy w bardzo późnych godzinach nocnych, wiedzieliśmy, że naszymi przeciwnikami będą ludzie, którzy kilka tygodni wcześniej doprowadzili do śmierci funkcjonariusza…

[00:07:06 Patrycja Długoń] …w Parolach.

[00:07:07 mł. insp. Krzysztof Sowiński] …w Parolach, tak, jak najbardziej. Więc wiedzieliśmy, że przeciwnik raczej nie będzie chciał się łatwo poddać. Wielokrotnie słyszeliśmy takie zapewnienia ze strony przestępców, po których żeśmy jeździli w tym ówczesnym czasie, a w tym wypadku… życie powiedziało „sprawdzam”.

[00:07:26 Patrycja Długoń] Yhm… Macie przed oczami to, jak tam… jechaliście? Dojechaliście?

[00:07:34 mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] Tak, a szczególnie w tych chwilach, tak jak dzisiaj - jak obchodzimy rocznicę, to właśnie te wspomnienia powracają. Także od początku - jak żeśmy wyjeżdżali z Komendy Stołecznej Policji i udawaliśmy się do miejscowości Magdalenka, i cała akcja gdzieś tam… gdzieś tam się przypomina, jak to się działo i jak… jak było ciężko w tych tragicznych momentach.

[00:08:02 mł. insp. Krzysztof Sowiński] Cała droga, którą gdzieś tam można podzielić na etapy, to no było coś… to jest coś, co stoi, że tak powiem, przed oczami. Przegrupowanie ostateczne przed wjazdem do… na ulicę Środkową, gdzie… gdzie mieliśmy podjąć działania, moment opuszczenia pojazdów, zajęcia miejsca, pierwszy huk wybuchu… pierwsze krzyki… pierwsze strzały… Tak naprawdę no… mi los zgotował tą możliwość, że brałem udział od początku do końca. Akurat ja osobiście nie byłem ranny. W odróżnieniu tutaj od kolegi Andrzeja, ale, ale no… ja osobiście, no staram się przypomnieć… to sobie zresztą przypominam, jak co roku jadę na miejsce działań, mimo że to już to miejsce wygląda zupełnie inaczej - jak to wyglądało, kto gdzie mniej więcej stał, kto gdzie mniej więcej leżał, gdzie stały samochody… Wiem gdzie… w którym miejscu upadały granaty… gdzie ciągnęliśmy kolegów… I tak… Myślę, że to jest ten element życia i doświadczenia każdego funkcjonariusza, człowieka, który służy w mundurze i który doznał jakiś działań bojowych, które pozostanie na długie lata, jeśli nie na całe życie, w pamięci.

[00:09:23 Patrycja Długoń] Byliście w tym samym zespole?

[00:09:26 mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] Tak, tak. Nasz wydział, który wtedy miał dyżur właśnie, wspólnie z wydziałem bojowym pierwszym, żeśmy wspólnie w dwa wydziały właśnie atakowali posesję.

[00:09:36 Patrycja Długoń] W ile osób wtedy to było?

[00:09:37 mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] Około 20 bodajże… dwudziestu siedmiu, ośmiu osób, tak? Z tego no… dwóch zginęło – wiadomo, 17 rannych. No i dzięki właśnie takim, którym gdzieś tam udało się nie przyjąć tych odłamków z tego pierwszego wybuchu ukrytego w kwietniku - i właśnie dzięki między innymi Krzysztofowi, którzy do końca prowadzili z przestępcami ogień - mogliśmy się ewakuować, ci ranni, za pojazdy, które stały przed posesją, także to jest – mówię - wielki szacun właśnie dla tych kolegów, którzy cały czas ostrzeliwali otwory, w których przestępcy wystawiali tylko różnego rodzaju karabiny… Gdzie… kończyła się amunicja… odrzucali, podejmowali nowe… Także wielki szacun jeszcze raz właśnie dla tych kolegów, którzy doprowadzili do tego, że ci wszyscy ranni mogli się bezpiecznie wycofać. No i potem dalej już do miejsca tego ewakuacyjnego.

[00:10:30 Patrycja Długoń] W którym momencie zostałeś ranny, Andrzeju?

[00:10:32 mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] Ja w momencie, kiedy podbiegałam tam, gdzie stała ta pierwsza grupa szturmowa. Moim zadaniem było wejść przez drzwi garażowe. I w momencie, kiedy… z kolegą nie udało nam się sforsować tych drzwi, bo były inaczej podane, jak żeśmy je zastali - zadanie drugie było: jak najszybciej doskoczyć do grupy, która miała wejść przez drzwi wejściowe. No i w momencie ustawienia się w szyku bojowym, przestępcy odpalili te miny pułapki, które też trafiły mnie.

[00:11:04 Patrycja Długoń] W kwietnikach…

[00:11:06 mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] Tak, z tego właśnie kwietnika. I potem jeszcze granaty z góry… zostaliśmy obrzuceni. No i ostrzał z tej broni automatycznej. Pamiętam te smugowe pociski, które świstały gdzieś tam koło głów naszych. Także była naprawdę arcytrudna sytuacja. No, ale… ale udało się przeżyć. Tylko mówię… szkoda tych dwóch kolegów, którzy nie mieli szczęścia, ale mówię, każdy z nas mógł skończyć tak samo, każdy odłamek mógł trafić w takie miejsce, że… żebyśmy po prostu nie… nie przeżyli.

[00:11:40 Patrycja Długoń] Widzieliście obydwaj, że sytuacja od samego początku wygląda niezbyt dobrze…

[00:11:49 mł. insp. Krzysztof Sowiński] No nie, no… na dzień dobry no… było lekkie zaskoczenie w kwestii tego, co się mogło wydarzyć, gdyż ja akurat stałem w tym miejscu, gdzie Andrzej zaczynał swój atak przy garażu, i po pierwszym wybuchu nie sądziłem jeszcze, że był ładunek, który był pułapką. No, kiedy po sekundzie zobaczyłem czołgających się kolegów… zrozumiałem, że to jest coś, co… co jest przeciwko nam, a nie z naszej strony. Więc odciągnąłem tym wypadku akurat „Łyżeczkę”, my razem z „Gładkim”, który również był ranny, ale jeszcze dał radę spokoje mnie wesprzeć w tym… w okolice garażu. No i wtedy zaczęliśmy się zastanawiać, co jest nie tak i co się stało. Zaczęły… zaczęły do nas docierać pierwsze krzyki ciężej rannych, widziałem właśnie „Kaczora” i… Darka Kryzę, który opatrywał go gdzieś w okolicy samochodu. No i potem, kiedy wiem, że się odwróciłem… akurat tego momentu samego wybuchu, kiedy wiem, że rzucony… Już potem dowiedziałem się, że rzucony został granat, który jeszcze bardziej uderzył właśnie w Darka Kryzę i w Darka…, i w „Kaczora”. No to to… To, to były właśnie te momenty, które naprawdę no… stoją dziś przed oczami. No wiedziałem, że już będzie… będzie ciężko… Tutaj w tej sytuacji poszły strzały właśnie z kałasznikowów z góry w kierunku samochodów, za którymi właśnie koledzy ranni się pochowali… Poszły strzały w kierunku drzew, za którymi się rani pochowali. Widziałem jeszcze resztę odczołgających się kolegów, odciągających ich innych funkcjonariuszy, którzy również nie byli ranni… No i przeszliśmy z automatu do oblężenia. Z tymi siłami zaczęliśmy się zliczać, kto jeszcze jest w stanie walczyć. Ranni pozostali w dalszej odległości od samochodu, no i rozpoczęła się regularna… regularna bitwa tam w okolicy bezpośrednio domu, która trwała tak naprawdę do późnych godzin nocnych. Nie jestem w stanie w tej chwili stwierdzić, o której my żeśmy przestali tak naprawdę walczyć, bo około… około godziny, nie wiem… trzeciej mniej więcej, kiedy ja ostatni… prawdopodobnie jako jeden z ostatnich, albo i ostatni - wycofywałem się spod płonącego już wtedy domu. Jeszcze widziałem jakieś ruchy, jeszcze jakieś strzały, na które odpowiadałem ogniem, więc tak to mniej więcej wyglądało… Ten… ta walka trwała do końca, do momentu naszego wycofania się spod płonącego budynku.

[00:14:20 Patrycja Długoń] Ty trafiłeś do karetki…

[00:14:22 mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] Tak… Wcześniej jeszcze próbowałem „Kaczora” odciągać, ale mówię… już mocy zabrakło i gdzieś tam… jeszcze pamiętam smugę z krwi, jak żeśmy tego „Kaczora” przez chwilę… znaczy ja przez chwilę brałem udział w tej ewakuacji… i potem już padłem gdzieś w tym śniegu. Koledzy z terroru kryminalnego „Kaczora” ewakuowali już w te miejsce bezpieczne, a ja zostałem jeszcze gdzieś tam po drodze. No i przyjechali po mnie. Wzięli mnie do tej trzeciej tak zwanej klasy, do pojazdu, no i tym pojazdem też przetransportowali mnie w miejsce, gdzie stały karetki. No i wtedy właśnie zauważyłem już przykrytego „Kaczora” i hasło, że już po prostu… „Kaczor” nie… nie żyje. Jeszcze swoją broń dałem szefowi Kubie Jałoszyńskiemu, broń krótką też, także… pomyślałam sobie, że no… że na pewno się przyda. Wprowadzili mnie do karetki, czy tam wnieśli i właśnie w karetce leżał już „Maniek”. Jeszcze próbowałem z pielęgniarkami ze szpitala z Wołoskiej pomagać przy opatrywaniu jego głowy. Tu miał dziurę… taką pod tym… już hełm zdjęty, także no tak mam… mówię… takie dwie sytuacje - i z „Kaczorem”, i z „Mańkiem”, które gdzieś tam… w głowie mi siedzą…

[00:15:49 Patrycja Długoń] Mhm… Czy po tym wszystkim przeszło Wam przez głowę, żeby już nie wrócić do służby?

[00:15:55 mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] Jeśli chodzi o moją osobę - w żadnym wypadku! Przez te kilka miesięcy ci, którzy byli ranni, żeśmy się no… chcieli wyleczyć i wrócić do tych swoich wydziałów bojowych, no bo to… mówię… każdy chciał wrócić jeszcze bardziej… także z podwójną taką złością. No i wróciłem po kilku miesięcy właśnie do wydziału, może nie w pełni sprawny, ale… ale jeszcze organizm się nadawał do… do akcji. Brałem udział jeszcze w kolejnych akcjach bojowych, można powiedzieć - do ostatnich dni w jednostce. No i emerytura, i teraz pracuję tu, gdzie pracuję. Także promuję polską Policję.

[00:16:35 mł. insp. Krzysztof Sowiński] Nie, w moim wypadku podobnie, jak u Andrzeja: nie było takiej sytuacji albo takiego momentu, że pomyślałbym, że… że to faktycznie może nie jest dla mnie. Zresztą sama świadomość tego, że już po kilku dniach żeśmy zaczęli mówić przykład właśnie tutaj „Pułka”, który *nomen omen* był ranny kilka lat wcześniej w Kosowie również od odłamków, tak? Dostał tutaj odłamkami, i… i cały czas nas podtrzymywał ze szpitala, że wróci, że wszystko jest z nim „okej”, i tak dalej. No ja jako wtedy młody sześcioletni funkcjonariusz… funkcjonariusz z sześcioletnim stażem w Wydziale stwierdziłem, że no… nie ma takiej opcji, tak? Mi akurat, mówię… no szczęście od Boga, jak to się mówi, że nic się nie stało. I w pełni byliśmy gotowi na to, żeby… może nie tyle pomścić, bo… bo to nie o to chodzi, o jakiś tam rewanż… Natomiast robić swoją robotę jak najbardziej. Tym bardziej, że no… doszło do nas, jak wspomniałem na początku, że życie powiedziało „sprawdzam”. Wielu z przestępców, po których żeśmy szli, odgrażało się, że nie da się żywcem. W tym wypadku powiedziano „sprawdzam” i teraz wiedzieliśmy, że no… nie ma odwrotu. Oni pokazali swoje, my również musimy pokazać swoją determinację, jako Policja. Tutaj ze strony Policji, mieliśmy oczywiście wsparcie w postaci psychologów… całego zespołu działań, które przywracały nas i pozwoliły nam lepiej funkcjonować, że tak powiem - w tej nowej rzeczywistości dla nas. Ale z drugiej strony nie widziałem u nikogo, tak naprawdę u nikogo ze swoich kolegów - tych, którzy nic nie odnieśli, ani tych rannych, a tym bardziej tych, którzy nie byli może bezpośrednio od razu na miejscu, a dojechali po chwili, po dłuższej chwili - jakiekolwiek momentu, że „okej, to nie jest dla mnie służba, może na ulicy będzie mi lepiej, może w Wydziale Dochodzeniowo-Śledczym” – nie! To było naprawdę taka iskra, która naprawdę zapaliła w wielu z nas chęć do… do pozostania, do dalszego rozwijania się. No i… i to było coś, co ja przynajmniej w swoim w przypadku widzę, że do tej pory jeszcze nie wygasło.

[00:18:47 Patrycja Długoń] Ale… w materiałach spotkałam się z informacją, że nie wszyscy wrócili do służby…

[00:18:55 mł. insp. Krzysztof Sowiński] Być może nie wszyscy, tak jak kolega „Łyżeczka”, tak? …no ze względu na rany, które otrzymał… w jego wypadku akurat był to problem z nerwami, które bardzo długo się odbudowywały, więc to być może to jest problem. Inni funkcjonariusze z reguły pozostali w służbie tak jak pamiętam. Oczywiście mówię… odchodzili dość wcześnie, bo czy problemy potem z postrzałem, czy z raną ręki, tak jak u Tomka Strzelca, tudzież Kryzy. Natomiast „Kryziak” sam w sobie został w służbie i służył jeszcze długie lata, mimo że w wyniku wybuchu granatu stracił część palców. Dostał wiele… Posiada do tej pory w sobie, że tak powiem, wiele odłamków. Tak, część chłopaków zrezygnowała, ale nie bezpośrednio po… po działaniach. W wyniku odniesionych ran bardziej, niż by to miała być jakaś tam wielka trauma i… i to miałby być to, co spowodowało ich odejście ze służby z Wydziału Antyterrorystycznego, przepraszam - wtedy już z „BOA”.

[00:19:57 Patrycja Długoń] Sam wspomniałeś o pomocy psychologicznej. Ledwo w czwartek ostatni rozmawiałam z naszą tutaj… jedną z psycholożek policyjnych do podcastu „Wspólnie Bezpieczni”. Proszę powiedzcie mi jak ważna jest pomoc psychologiczna po takich traumatycznych wydarzeniach.

[00:20:19 mł. insp. Krzysztof Sowiński] Z mojego punktu widzenia, z obserwacji kolegów wiem, że to było bardzo ważne. Jako młodemu człowiekowi… - nadal czuję się co prawda młody, ale może nie aż tak, bardziej doświadczony teraz… - wydawało się, że nie ma rzeczy, której nie można, że tak powiem, przejść, próbując przejść przez ścianę. I do tej pory tak było, tak? Tamten moment pokazał nam, że… że to wszystko jest tak kruche, że - tak jak było wspomniane - przyjechaliśmy na odprawę, do działań, które miały być w jakiś sposób standardowo wykonane, i okazało się, że następnego dnia mieliśmy nową rzeczywistość. Nowe otwarcie. Pomoc naszych psychologów, pomoc tutaj ze strony Policji, polegała na zorganizowaniu terapii wyjazdowej i też na miejscu, gdzie każdy z funkcjonariuszy mógł - że tak powiem - odtworzyć, tak? To jest bardzo ważne w terapii psychologicznej, takie odtwarzanie momentu, czyli wyrzucenie z siebie tych wszystkich emocji, które człowiek doznał w momencie traumy. Tym bardziej wspólne dzielenie się tym, widzenie, że to nie jest tak do końca, że ktoś być może odczuwał strach i boi się o tym mówić. Się okazuje, że wszyscy gdzieś tam z boku czuli to bardzo, bardzo podobnie. Nie jestem w stanie powiedzieć, czy w ten sam sposób. Natomiast bardzo podobnie. Zawsze okazuje się, że wszyscy, którzy pracują u nas, to są ludzie przede wszystkim. Mają swoje odczucia, mają swoje stany emocjonalne, swoje lepsze lub gorsze dni, i doznają niemalże tych samych odczuć, jakie my w danym momencie. I co jest najważniejsze: każdy z nas, tak jak mówimy i jesteśmy tego… byliśmy tego uczeni na kursie podstawowym przychodząc do jednostki - czuł strach. Bo wychodziliśmy z założenia, że ktoś, kto się nie boi… no to jest zagrożenie dla nas wszystkich, tak? Ten strach to nie był taki dystres, tylko właśnie eustres, czyli on nas motywował pozytywnie, że nie nakręcaliśmy się tym, ale wiedzieliśmy, że nasze poczynania, nawet w tych momentach kilku godzin, kiedy walczyliśmy pod tym domem, muszą być tak skoordynowane, żeby dać kolegom odejść na bezpieczną odległość. Uniemożliwić odejście z miejsca zdarzenia przestępcom. Nie wiedzieliśmy, czy oni mają jakieś podkopy, czy też nie, bo będąc pod domem mieliśmy już takie przypuszczenia, że w pewnym momencie ogień ucichł i oni być może gdzieś opuszczają to miejsce, ale… ale potem ta walka znowu została wznowiona. Więc tak, każdy z nas jest człowiekiem przede wszystkim, potem jest komandosem i… i odczuwa tak samo, jak każdy inny człowiek na ulicy.

[00:22:50 mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] Tak jak mówisz, Krzysiu. Piękne słowa. Szczere i prawdziwe.

[00:22:54 Patrycja Długoń] Powiedzcie mi… bo dużo się zmieniło od Magdalenki w służbach kontrterrorystycznych, wtedy antyterrorystycznych. Co się zmieniło dokładnie?

[00:23:08 mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] Tak jak to wspomniałaś, że no, można powiedzieć, że prawie wszystko. Od taktyki działań, od sprzętu, także jednostka została doposażona. Także dzisiaj to jest naprawdę porównywalna do jednostek tych największych na świecie, jak GSG 9. Można powiedzieć, że jesteśmy na równi z GROM-em, także to… to gdzieś można powiedzieć od tego momentu właśnie nastąpiły te bardzo duże, pozytywne zmiany. Aczkolwiek na tamte czasy ja nie mówię, że coś było… było nie tak - też byliśmy i uzbrojeni, i znakomicie wyszkoleni, ale… ale przestępcy też nie stoją w miejscu, także próbują o jeden krok wyprzedzić służby, ale my staramy się, żeby od nich być o ten krok właśnie szybsi.

[00:24:01 Patrycja Długoń] To, co się wydarzyło w Magdalence, było na tyle zaskakujące, że nawet przedstawiciele służb zagranicznych przyjeżdżali tutaj do Polski, żeby poznać szczegóły.

[00:24:19 mł. insp. Krzysztof Sowiński] Taka jest, że tak powiem, polityka rozwoju jednostek tego typu, niezależnie czy to policyjnych jednostek specjalnych, czy tych wojskowych jednostek specjalnych. Często gęsto uczymy się na… na krwi kolegów. I tak to było w tym przypadku. Wielokrotnie - mając do czynienia, czy służąc za granicą, z kolegami z jednostek… w składzie międzynarodowej jednostki kontrterrorystycznej, czy też rozmawiając z dowódcami poszczególnych jednostek z całej Europy, tudzież nawet ze świata - opowiadałem im o tym, co się działo, w jaki sposób to się działo, i spotykałem się z doświadczeniami bardzo podobnymi. No, o co w tym wszystkim chodzi? Chodzi się o to, żeby zabezpieczyć swoich ludzi przed podobnymi sytuacjami na przyszłość. Więc wszystkie szczegóły, którymi my mogliśmy się podzielić z tego doświadczenia naszego, wiązały się z tym, że… koledzy w innych jednostkach za granicą mogli to implementować do swoich standardów operacyjnych, do swojej taktyki i zabezpieczyć swoich ludzi. Z czego my jesteśmy w jakiś sposób zadowoleni, że być może czyjeś życie za granicą zostało po prostu uratowane, koledzy operatorzy z innych jednostek żyją, bo przećwiczyli taki wariant, który wystąpił u nas. *Nomen omen* my również uczymy się od kolegów z innych krajów - czy to z walką z przestępczością zorganizowaną, czy z terrorystami, więc ten, ten *flow* jest dwukierunkowy i my również pobieramy nauki, jeśli mogę tak ująć, od kolegów operatorów z innych jednostek - tak z Policji, jaki i z wojska - na temat tego, z czym się możemy spotkać, z czym się oni spotkali i w jaki sposób zareagowali, czy zadziałało, czy nie zadziałało. To jest właśnie to, co przez 20 lat pchnęło bardzo mocno tę jednostkę do przodu. Czyli to, jak wspomniał tutaj Andrzej, patrzenie do przodu, a nie reagowanie li *stricte* na zastaną sytuację. Staramy się zawsze być do przodu, my mamy świadomość, że przestępca zawsze zadziała prawdopodobnie pierwszy, a my na niego zareagujemy. Ni mniej ni więcej, jeżeli on już zadziała - my musimy mieć kilka wariantów prawdopodobnych, które on mógłby podjąć, i my musimy przeciwdziałać tym wariantom. I to jest dobre. Oczywiście jestem w stanie tutaj przyjąć zasadę, że nikt nie jest nieomylny, natomiast staramy się zawsze, podkreślam: staramy się iść do przodu. No te 20 lat nam pokazało, że puki co nie straciliśmy nikogo więcej z naszego Wydziału wtedy, potem Pododdziału, czy też obecnie w ramach służby. Oczywiście był przypadek 2017 rok „Kozjego” Świętej Pamięci… kolegi z pododdziału wrocławskiego. No tak jak wspominam, przypadki chodzą niestety - jak to się mówi - po ludziach…

[00:27:01 Patrycja Długoń] Z tym bankomatem, tak?

[00:27:02 mł. insp. Krzysztof Sowiński] Tak, to było w przypadku tego bankomatu… i tak to jest. Czasem, jak mawiamy w mundurze: zdrowie jest, zabraknie szczęścia. Zabraknie łutów szczęścia, tak jak tutaj było w przypadku „Mańka”, gdzie tak naprawdę około centymetra hełmu mu zabrakło przysłonięcia skroni, i to był ten element, gdzie dostał jednym odłamkiem, który był kluczowy. W przypadku „Kozjego” to jest prawdopodobnie jeden postrzał, który spowodował takie obrażenia, że po prostu zginął na miejscu. Ale tak jak mówię: nie ma tutaj zasady, szczęście jest potrzebne nam, bo o zdrowie dbamy, i tyle. Do tego szczęścia dokładamy nasze doświadczenie, naszą taktykę, i tą taktykę jak zawsze wspominam i przypominam swoim - że tak powiem - kolegom z jednostek, że zasada „przez pot, przez krew, do tego żeby być coraz bardziej doskonałym” - to nie jest zasada znikąd. Zawsze to powtarzałem, odkąd miałem możliwość powrócić następnego dnia do służby po… po wydarzeniach w Magdalence. I będę to powtarzał do ostatniego dnia służby w swoim mundurze, jak również - jeżeli życie pozwoli - przejścia bezpiecznego na emeryturę za czas jakiś, że… że należy patrzeć do przodu, a nie tylko patrzeć do tyłu. Uczyć się na tym, co było, ale patrzeć do przodu, i uczyć się szukać rozwiązań do przodu. Nie szukać tylko problemów, nie pozostawać na nich, ale rozwijać się. I to jest najważniejsze, bo tylko rozwój, rozwój i jeszcze raz rozwój - może pozwolić uchronić nas samych podczas działań tego rodzaju. Powtarzam: może. Do tego nam jest potrzebne po prostu szczęście czasami.

[00:28:44 mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] To jeszcze chciałem dodać: jest takie powiedzenie wśród właśnie kolegów z jednostki, że „dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą”. Także trzeba zawsze walczyć do końca. To jest taka moja osobista też dewiza. Bo liczy się tylko zwycięstwo.

[00:29:02 Patrycja Długoń] Nie odpuszczać.

[00:29:03 mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] Nigdy.

[00:29:05 Patrycja Długoń] Mhy… Trzymacie się razem? Z chłopakami, z którymi wtedy byliście w Magdalence?

[00:29:13 mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] Tak, oczywiście. Cały czas mamy kontakt i z „Łyżeczką”, jak Krzysztof wspomniał, z „Cyganem”, który dojechał i też walczył. No, mamy relacje, czasami gdzieś tam przy symbolicznej kawie wspominamy te tragiczne wydarzenia, ale już tak… na spokojnie. Także to nie jest tak, że każdy gdzieś poszedł w swoją stronę, tylko gdzieś tam się przecinamy.

[00:29:39 mł. insp. Krzysztof Sowiński] No tutaj bez… bezapelacyjnie. Jak wspominałem wcześniej, co do pytania, czy chcielibyśmy odejść: nie było czegoś takiego, a przynajmniej ja mówię osobiście: nie słyszałem od kolegów z Wydziału wtedy, aby ktoś chciał zrezygnować tylko dlatego, że zdarzyło się, co się zdarzyło. I to cementuje. No cementuje tą jedność, cementuje ducha, że ludzie wiedzą, że jedni za drugich pójdą. Jesteśmy tylko ludźmi, jak wspominałem, mamy różne charaktery, różne temperamenty. Czasem możemy się nie zgadzać w jakiś prostych banalnych sprawach, czy też bardzo istotnych, ale to, co jest najważniejsze i wielokrotnie się o tym przekonałem, że nawet, jeżeli mamy ostrą wymianę zdań, bo… bo coś nam nie pasuje, jeśli chodzi o osobowość jednego lub drugiego człowieka - to potem zakładamy cały szpej na plecy, bierzemy broń, hełm na głowę i ustawiamy się za sobą, i wiemy, że ten, który stoi za mną, z którym przed chwilą miałem dyskusję na temat taki, a nie inny - on zrobi wszystko, żeby moje plecy uratować, i *vice versa*. I to jest właśnie w tym wszystkim najlepsze, że potrafimy odłożyć jakieś indywidualne problemy, albo różne spojrzenie na życie - w kwestii, jeśli chodzi o działanie wspólne. I tutaj jest to coś, co zostało nam wpojone na kursie podstawowym, czego cały czas uczymy naszych młodych adeptów, jeśli chodzi o Centralny Pododdział Kontrterrorystyczny „BOA”, czy też Samodzielne Pododdziały jeśli chodzi o cały kraj - że nieważne, co się będzie działo, musimy za wszelką cenę naszych kolegów wesprzeć w walce, a jeżeli przyjdzie taka potrzeba, musimy ich wyciągnąć z miejsca, udzielić im pomocy. Bo oni są częścią nas, a my jesteśmy częścią nich, tak? Słabi jesteśmy, jako całość i jak słabi są oni, albo jak najmocniejsi są oni. Więc tak to działa. Nie ma opcji, żebyśmy się nie wspierali, pomimo różnicy zdań, różnicy charakteru, różnicy poglądów - jesteśmy jednością jako służba, jako pododdział.

[00:31:44 Patrycja Długoń] Aha, a mam takie pytanie *a propos* tych kilkunastu lat, w ciągu, których odbyło się kilka rozpraw, które próbowały znaleźć winnych tych tragicznych wydarzeń w Magdalence. Czy odetchnęliście z ulgą, jak wreszcie zapadł prawomocny wyrok uniewinniający między innymi panią naczelnik Grażynę Biskupską?

[00:32:08 mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] Ja osobiście tak. Przecież to winni są przestępcy, którzy odpalili ładunki wybuchowe, a nie tak, jak to była nagonka… czy na Kubę Jałoszyńskiego, czy na Grażynę Biskupską, którzy naprawdę odwalili kawał dobrej roboty w walce z przestępcami. Także ja osobiście tak, odetchnąłem.

[00:32:28 mł. insp. Krzysztof Sowiński] Co osobiście kiedyś w rozmowie właśnie z własnymi rodzicami podkreśliłem, że nigdy nie mają prawa zwrócić uwagi moim przełożonym, że wysłali mnie do tego czy innego miejsca. To ja podjąłem decyzję wstąpienia do tej jednostki, do tego rodzaju służby, i to była moja niezależna decyzja. W ten sposób ja i moi koledzy zarabiamy na chleb i takie jest nasze zadanie. Nikt nigdy nie powinien nikomu zarzucać jakieś niecne albo złe chęci skierowania siły w postaci pododdziału kontrterrorystycznego do działania. Niezależnie, jaki jest wynik końcowy - to była nasza decyzja o zaciągnięciu do tej służby i wykonywaniu tego rodzaju zadań. One są bardzo trudne. One pociągają za sobą odpowiedzialność, łącznie z utratą życia. Mamy tego świadomość, wiemy, jak wiele wysiłku, trudu, potu, krwi często gęsto na zajęciach, wymaga nasze podnoszenie i utrzymywanie zdolności bojowej przez długie lata. Ja jestem tutaj 27 rok, Andrzej przesłużył… ile, Andrzej łącznie?

[00:33:33 mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] 23 łącznie.

[00:33:40 mł. insp. Krzysztof Sowiński] 23, więc… są koledzy z jeszcze dłuższymi stażami w służbie w pododdziałach, więc nie ma opcji, abyśmy my kogokolwiek mogli oskarżać. Oczywiście, jeżeli dojdzie do jakichś zaniedbań… Nie jest naszą rolą ocenianie tego, czy to było dobre. My wyciągniemy wnioski oczywiście z działań taktycznych, i takie działanie zawsze podejmujemy: czy coś było zrobione lepiej, czy gorzej, dałoby się lepiej albo w jakiś inny sposób - *post factum.* Zgadzamy się i to jest coś, co jest naturalne w tego rodzaju jednostkach. Uczenie się, jeżeli można to powiedzieć, przez błędy. A jeżeli nie przez błędy, to właśnie przez sukcesy: zadziałało, bo żeśmy zastosowali taką, a nie inną taktykę. I tak jak zawsze wspominam moim tutaj podkomendnym, kolegom młodym, że jest jeden szkielet taktyki, natomiast sytuacji jest tak mnogo, że nie da się dostosować tego samego wariantu do każdej sytuacji. I tu chodzi o sam fakt adaptacji do tego, co będzie za chwilę się działo. Musimy przyjąć, że ta sytuacja nas zaskoczy i my musimy się do niej dostosować, nawet gdybyśmy chcieli wyprzedzić ten atak, to my zaatakujemy. Natomiast, co będzie za sekundę, nie jesteśmy w stanie powiedzieć i my musimy na to zareagować. Tego się nas uczy, tego my uczymy ludzi i póki co, to działa, więc iść tylko do przodu, rozwijać się, nie stać w miejscu, nie patrzeć na to, że są sukcesy, bo tych sukcesów mogło być wiele, ale zawsze tego rodzaju tragedia przyćmi… przyćmi wszystko i znowu będziemy musieli wrócić ten jeden duży krok w tył i zapytać siebie, czy byliśmy aż tak dobrzy, czy aż tak słabi…

[00:35:13 Patrycja Długoń] Nawiązując do tego, co przed chwilą też powiedziałeś: 27 lat w służbie, powiedziałeś? 23? Jakbyście się tak cofnęli, co Was pchnęło do tego, żeby wstąpić do Policji? Czy to było właśnie marzenie? Czy to było przez przypadek? Przez kogoś może?

[00:35:35 mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] Jeśli chodzi o mnie, to ja chyba urodziłem się z karabinem w ręku, bo ja od dziecka chciałem być komandosem. I przyszedł taki moment, że udało mi się dostać do właśnie tej doborowej jednostki, i tyle lat przesłużyłem w niej. Marzenie się spełniło. Mimo różnych sytuacji, między innymi ta w Magdalence, która tak się skończyła dla naszych kolegów, no i też jakieś tam obrażenia przyjąłem. Ale żebym miał jeszcze raz podejmować decyzję, to w stu procentach podjąłbym taką samą i też bym chciał służyć w tej jednostce.

[00:36:10 mł. insp. Krzysztof Sowiński] Myślę, że podobnie jak Andrzej… no, droga młodego człowieka w moim wypadku była bardzo podobna. Od małego zabawa w policjantów i złodziei, skoki z pseudo spadochronem z drzew, ze stodół i tak dalej… Potem po szkole średniej no dane mi było ziścić te moje marzenia. Wstąpiłem właśnie do Wydziału Antyterrorystycznego Komendy Stołecznej Policji, gdzie mogłem faktycznie te skoki wykonywać w warunkach prawdziwych, z prawdziwego samolotu, na prawdziwym spadochronie. Potem nurkowania, które przygotowywały do działań bojowych na wodzie. Wszystkie działania, które my prowadzimy w całym spektrum - od taktyki czarnej przez niebieską, przez zieloną, która również jest u nas elementem działań - więc te dwadzieścia kilka lat w moim przypadku to jest cały czas rozwój. Ja się z tego cieszę. Ja nigdy nie mam dość i to jest właśnie takie pozytywne nakręcenie i uczenie siebie i innych, że po coś to jest. Wszystko to, czego się nauczyłem i wszystko to, co zostało mi przekazana przez - jak to ja zawsze nazywam „starą gwardię”, czyli przez moich poprzedników tj. Andrzeja, dowódcę Kubę i w ogóle twórcę naszej jednostki pułkownika Misztala i całą tą ekipę wszystkich moich instruktorów - to jest po to, żebym ja teraz moim młodszym kolegom, moim podkomendnym mógł powiedzieć: „pamiętajcie, nie dopuśćcie do tego, żeby człowiek człowiekowi mógł zadać jakieś gorsze zło, niż ktoś zadał nam”, czyli jeżeli mamy możliwość przeciwdziałania przestępczości, terroryzmowi i możemy wykonać uderzenie prewencyjne, zabezpieczające, oczywiście we współpracy z innymi elementami, komórkami Policji - zróbmy to. A jeżeli już dojdzie do czegoś, co faktycznie zagrozi w jakiejś skali, oczywiście na którą możemy odpowiedzieć - ludności Warszawy, Polski, jako naszego kraju ojczystego - damy z siebie no wszystko, do czego nas przygotowano i mam nadzieję, że to nie pójdzie na marne. I ta wiedza, te doświadczenie, które jak już nawet nas nie będzie w służbie, nie będzie nas może pośród naszych kolegów - oni będą to pamiętali i to nie zostanie gdzieś tam wyrzucone na wiatr. I mimo że za kilka lat, ponieważ ja i drugi zastępca inspektor Sławek Wocial jesteśmy ostatnimi, którzy w jednostce brali udział w Magdalence - mimo tego, że nas za chwilę nie będzie w szeregach, być może czynnej służby - tego rodzaju doświadczenia, tego rodzaju wiedza nie uleci z czasem i ludzie będą pamiętali, że zagrożenia, które były kiedyś, które wydawałoby się nie wrócą już - bądźmy przygotowani na nie najlepiej, jak się tylko da. Ćwiczmy, trenujemy i szykujmy się na najgorsze. Zasada „chcesz pokoju, szykuj się do wojny” obowiązuje również na - że tak powiem - niwie bezpieczeństwa publicznego w kraju, czyli przestępczość będzie chciała zawsze być przed prawem, no… nie można do tego dopuścić.

[00:39:22 Patrycja Długoń] Bardzo Wam dziękuję, że znaleźliście ten czas – dzisiaj, w ten szczególny dzień, 20 lat od akcji w Magdalence. Życzę szczęścia, żeby dopisywało zawsze tam, gdzie jest potrzebne.

[00:39:39 mł. insp. w st. spocz. Andrzej „Pułko” Kuczyński] Dziękujemy.

[00:39:40 mł. insp. Krzysztof Sowiński] W imieniu kolegów - również dziękuję.

[00:39:41 podkład muzyczny, Patrycja Długoń] Moimi rozmówcami byli: młodszy inspektor Krzysztof Sowiński, zastępca dowódcy Centralnego Pododdziału Kontrterrorystycznego Policji „BOA” oraz młodszy inspektor w stanie spoczynku Andrzej „Pułko” Kuczyński, dziś organizator i dusza największych policyjnych imprez sportowych. Dziękuję za uwagę i zapraszam na kolejne podcasty polskiej Policji, Patrycja Długoń.

[00:40:07] Koniec.

WPP BKS KGP/ SK